Nr. 291. Kraków, Sobota 22 Grudnia 1894. Rocznik XIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *rano* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 84.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa Rynek l. 10.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 30 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zlr od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem dla miejscowych prenumerat Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 21 grudnia.

Wcześniej, niż się spodziewano i pod bardzo niepomyślnemi auspicyami, odroczono parlament niemiecki i włoski. Między obu temi wypadkami nie ma związku przyczynowego, — zestawienie ich jednak narzuca się samo przez się, ze względu na równoczesność ich i podobieństwo motywów. W Niemczech i we Włoszech rząd poniósł dotkliwą klęskę, a przez odroczenie parlamentu zyskać pragnął na czasie, aby zatrzeć niekorzystne wrażenie ostatniego swojego popisu. Sytuacya gabinetu Crispi'ego jest naturalnie stokroć gorszą, od położenia, w jakiem znalazł się rząd Rzeszy, — tam bowiem wykryto brudy, które doprowadzą do bardzo przykrych następstw, — tutaj popełnił rząd kilka kroków fałszywych, posunął się ulegając wpływom korony, zbyt daleko w kierunku reakcyjnym, i naraził się na przykrą porażkę.

Już samo żądanie od parlamentu, aby wydał sądom posłów, którzy stawili w Izbie opór bierny manifestacyi na rzecz cesarza wywarło wpływ dla nowego rządu bardzo niekorzystny i wywołało dyskucyę tak zasadniczą, że wyrokuje ona do pewnego stopnia o losach ustawy antiprzewrotowej. Odrzucenie tak poważną większością żądania, dotyczącego wydania Liebknechta jest wyrazem pewnej obawy, rzec można popłochu, jaki wywołał rząd swoją postawą. Wprawdzie nikt nie odmawiał parlamentowi prawa ochrony wolności poselskiej lecz już samo przypuszczenie, że ktoś mógłby pociąganym być do odpowiedzialności sądowej nie za treść swej mowy, lecz nawet za bierny opór wobec pewnych manifestacyj, — rzuciło postrach na Izbę i powołało ją pod broń wobec zakusów rządowych. Niepodobna tutaj przytaczać głosów prasy niemieckiej krytykującej wniesienie przez rząd skargi przeciw Liebknechtowi; krytyka, z bardzo nielicznemi wyjątkami organów ultra-konserwatywnych, jest dla rządu bardzo niepochlebną, — nadaje całej sprawie doniosłe, zasadnicze znaczenia i obliczona jest widocznie na to, aby opinia publiczna wysnuła z tego zdarzenia dalej sięgające konsekwencye.

Jeżeli się zważy, że rząd sam wytworzył tę niekorzystną dla siebie atmosferę i że nie wahał się pomimo tego wystąpić z obroną ustawy antiprzewrotowej, — nie można się dość wydziwić jego niezgrabnej taktyce wobec parlamentu. Pod świeżem wrażeniem swej klęski, a zwycięstwa socyalnych demokratów, wygłasza sekretarz stanu Nieberding niefortunną obronę ustawy antiprzewrotowej.

Mowa tego reprezentanta rządu nie zawierała żadnych poważniejszych argumentów, wykazujących nieodzowną potrzebę tak silnego zaostrzenia ustawy karnej, jak tego rząd się domaga, — bo ostatecznie w Niemczech nic się nie stało, coby żądanie to usprawiedliwić mogło. Na dobitek podczas przemówienia Nieberdinga posłowie powychodzili z Izby i brakło kompletu. Prezydent Levetzow w tej niefortunnej chwili odroczył obrady, a Izba podejmie je dopiero po świętach. Naturalnie obrona projektu rządowego, i tak sama przez się słaba, pójdzie w zapomnienie, a rozprawy rozpocznie opozycya, która z całą siłą uderzy taranem w projekt rządowy.

Odezwały się też z tego powodu w prasie niemieckiej poważne zarzuty przeciw nowemu kanclerzowi Hohenlohemu i przeciw prezydentowi Izby. Następca Capriviego wogóle debiutem swoim w Izbie żadnego nie zachwycił stronnictwa, a na prezydenta Levetzowa posypały się zarzuty, że zbyt powolnym okazał się dla rządu Rzeszy, a za mało odpornym, gdy wolność poselska była zagrożona. To dało powód do pogłosek, że Levetzow zamyśla ustąpić ze swojego stanowiska. Rozmyślił się on jednak najwidoczniej, gdyż pogłoskom „z dobrze poinformowanej strony“ zaprzeczono.

Jakkolwiek na razie nie ma powodu ani do przesilenia prezydyum Izby, ani do przesilenia gabinetowego, — przecież nie da się zaprzeczyć, że rząd znajdzie się w bardzo trudnem położeniu wobec tego usposobienia, jakie już dzisiaj wytworzyło się dla ustawy anti-przewrotnej Na pierwszy plan wysuwa się tutaj fakt, że centrum najpoważniejsze pod względem liczebnej siły stronnictwo w parlamencie, w organach swoich stanowczo oświadcza się przeciwko projektowi rządowemu, — a oprócz stronnictwa konserwatywnego, właściwie żadne dotąd nie oświadczyło się bez zastrzeżeń za projektem „anti-przewrotowym“. Koło polskie oświadczyło się przeciw wydaniu Liebknechta — mamy nadzieję, że nie zechce także głosować za przedłożeniem rządowem, którego ostrze i przeciw ludności polskiej zwrócić się może.

Z Warszawy.

Do *Dziennika Poznańskiego* piszą pod dniem 18 b. m.:

Znowu dzień dzisiejszy był dniem o całe niebo różniącym się od owych dni ponurych i smutnych, jakie przeżywa stolica Polski od lat kilkunastu.

Zapewne już wiecie, iż szykowały się u nas dwie manifestacye: jedna propagowana przez partyę lojalną, która rozrzuciła plakaty wzywające do iluminowania domów w dniu imienin młodego monarchy, „który, o ile się zdaje, jest dla nas dobremi ożywiony chęciami“ (słowa wyjęte z plakatu); druga urządzana przez partyę gorącą, która również za pomocą plakatów popierała iluminacyę w dniu ogłoszenia dymisyi Hurki. Obie zaś partye popierały liczne zebranie się w teatrach i oklaskiwanie hymu „Boże, cara chroń.“

Dziwnym zbiegiem okoliczności stało się, iż objawy lojalności zeszły się z manifestacyą i Warszawa zagorzała taką iluminacyą, jakiej od lat dwudziestu nie widziano u nas.

Wiadomość o dymisyi Hurki rozeszła się po mieście jeszcze wczoraj wieczorem, t. j. w poniedziałek, a stało się to zupełnie przypadkowo. Przybyły bowiem do Warszawy z Petersburga o 7 wieczorem pułkownik sztabu generalnego Kramarenko, z buławą feldmarszałkowską dla Hurki, stanąwszy w hotelu Europejskim i chcąc wyjść wieczorem na miasto, w administracyi hotelu wygadał się, co przywiózł. Rzecz prosta, iż wiadomość ta natychmiast rozeszła się po mieście, a do jej rozpowszechnienia przyczynili się bardzo oficerowie pułków grenadyerskich (pruskiego i austryackiego) którzy otrzymali również wieczorem telegram z Petersburga donoszący, iż ich pułki zostały zaliczone do starej gwardyi, co jest dla oficerów bardzo ważnem, gdyż każdy otrzymał podwyższenie o jeden stopień, a nadto mieli już wiadomość, że Hurko został feldmarszałkiem, ale że jednocześnie car przyjął jego dymisyę.

Urządzający manifestacyę z powodu dymisyi Hurki wznowili dziś od samego rana starania, aby miasto świetnie iluminować, ce zaś — jak pisałem powyżej — partya lojalna również nie zasypiała gruszek w popiele — stał się fakt niebywały u nas: iluminacya dobrowolna okien w mieszkaniach prywatnych.

Skoro o godzinie 6 wieczorem oberpolicmajster Warszawy, generał Klejgels, wyjechał na objazd miasta i zobaczył, co się dzieje, natychmiast wrócił do siebie i telefonem rozkazał wszystkim komisarzom polecić, aby rozsyłali po mieście policyantów i wzywali mieszkańców do palenia iluminacyi w domach. Tym sposobem policya chciała uratować sytuacyę, mianowicie zatrzeć swój błąd, iż w *Gazecie Policyjnej* nie wydrukowano dnia 16 grudnia wyrażenia stereotypowego, „iż mieszkańcom wolno iluminować mieszkania“, a nadto odjąć iluminacyi jej charakter dobrowolny spontaniczny.

Następstwem tego przeoczenia władzy było to, że z wyjątkiem gmachu Izby obrachunkowej (*kontrolnoj pałaty*), na rogu ulicy Jerozolimskiej mieszkania prywatnego szefa żandarmów generała Brooka, mieszkania arcybiskupa prawosławnego, mieszkania Klejgelsa i prezydenta miasta generała Bibikowa — w oknach gmachów rządowych nie paliła się ani jedna świeczka!!

Ulicznicy na placu Teatralnym głośno wykrzykiwali, iż zawsze Klejgels rozkazywał palić iluminacyę, a teraz na odwrót oni kazali mu palić świeczki w oknach jego mieszkania. I istotnie pierwszy to raz w oknach mieszkania Klejgelsa paliły się świece osadzone nietylko w lichtarzach, ale nawet od strony kościoła Panien Kanoniczek w kandelabrach.

Tryumf więc zwolenników i popleczników iluminacyi był zupełny. Z uśmiechem patrzano na ogromny pałac dawniej Skwarcowa (obecnie zajęty przez biura sztabu generalnego), oddzielający plac Saski od ogrodu Saskiego, na pałac tak zwany namiestnikowski, gdzie mieści się urząd gubernialny, mieszkanie gubernatora cywilnego, biura generał-gubernatora, na gmach intendantury na Nalewkach, na wszystkie gmachy rządowe i t. d. — wszędzie ciemność zupełna gdy tymczasem na mieście, już nie w lokalach, ale na facyatach gorzała iluminacya.

Najciekawiej wyglądał były zamek królewski, gdzie mieszka Hurko. Nie paliła się ani jedna świeczka w oknach zamku, nie uiluminowano gazem wodotrysku okalającego kolumnę króla Zygmunta — a tymczasem wszystkie domy na placu Zamkowym były oświetlone od góry do dołu. Wystawiam sobie, jak Hurkowa wściekać się musiała patrząc na iluminacyę lojalną albo dziękczynną dla nowego monarchy, który kraj nasz od ohydnego satrapy uwalnia?

O godzinie 7 z wieczora wsiadłszy w sanki objechałem całe miasto. Dzielnice Starego miasta, dzielnice robotniczo fabryczne (Chłodna, Wronia, Krochmalna, Żelazna), dzielnice żydowskie (Długa, Plac Krasiński, Święto-Jańska, Nalewki) — w dosłownem tego słowa znaczeniu gorzały od światła.

Palono iluminacyę do 11 w nocy, zatem przez pięć godzin blisko, co jest u nas faktem niebywałym.

W teatrach zebrała się wytworna publiczność. W Teatrze Wielkim było dużo Rosyan, ale też była nasza arystokracya, mieszczaństwo, fabrykanci. Miny wszystkich rozpromienione. Hymnn „Boże cara chroń“ wysłuchano stojąc i artyść oraz orkiestra na żądanie publiczności, nie zaś sołdatów zwykle na ten dzień wysyłanych przez pułki dla bicia brawa i żądania bisowania hymnu — musieli go trzykrotnie powtórzyć. W loży Hurki nie było na hymnie ani Hurki, ani Hurkowej, ani żadnego z jego synów, chociaż jest ich obecnie czterech w Warszawie (wicegubernator, kapitan sztabu generalnego, porucznik ułanów i miczman marynarki).

Policya z obawy, aby kto nie sykał w czasie śpiewania hymnu, chociaż nie było o to żadnej obawy, miała się na baczności. Administracya teatralna musiała dać 60 biletów na różne miejsca dla tajnych agentów policyjnych, których już o 6 wieczór rozsadził w teatrach na różnych miejscach (parter, balkony, galerya, paradyz) pomocnik naczelnika wydziału śledczego. Niezależnie od tego w teatrach była masa oficerów policyjnych i żandarmskich.

Uroczystość doręczenia Hurce buławy feldmarszałkowskiej odbyła się dziś w południe wobec masy generałów i oficerów różnej broni, przy warcie honorowej. Nie była to jednak taka uroczystość, jak za Paszkiewicza, którą pamięta piszący te słowa. Wówczas car Mikołaj na Placu Ujazdowskim na białym koniu wjechał w środek carré batalionu; do cara podjechał Paszkiewicz, zsiadł z konia i ukląknąwszy, z rąk Mikołaja otrzymał buławę. Teraz buławy nie wręczał ani car, ani żaden z członków rodziny carskiej!! A feldmarszałkostwo nadane w siedmnaście lat po zasługach wojennych to także dużo daje do myślenia! Rodzina Hurków spodziewała się tytułu hrabiowskiego i donacyi w postaci dóbr lubartowskich; pierwsza nagroda przechodziłaby na potomstwo, druga dawałaby pieniądze — a tymczasem tytuł feldmarszałkowski kończy się ze śmiercią Hurki, pensya zaś przywiązana do tego tytułu wynosi 24.000 rubli rocznie. Hurko jest bardzo chory, niema więc widoków, aby ową pensyę dłużej niż przez rok pobierał, a tymczasem pieniądze Hurkom są bardzo potrzebne.

Nie uwierzycie bowiem, jakie obecnie wychodzą na wierzch brudy. Maitre d'Hotel Schnuk wytacza Hurce proces o wynagrodzenie za to, iż mu wypowiedziano miejsce od 1 grudnia, gdy tymczasem należało wypowiedzieć na pół roku wcześniej; w jednym z pierwszorzędnych magazynów mód rachunek Hurkowej wynosi około 11,000 rubli, handlujący staremi bronzami i antykami ma należność około 7000 rubli, której nie może odebrać; słowem brudów co nie miara. Że Hurko o tem nie wie, jestem przekonany, ale rzecz dziwna, iż pozwolił się tak kompromitować swej żonie, która z Rauem, Devarsem i innymi przemysłowcami pozostawała w ciągłych konszachtach pieniężnych.

Wyjazd Hurki ma nastąpić 14 (26) b. m. Jedzie on do San Remo albo do Nicei; towarzyszą mu jego dwaj adjutanci Kaszczenko i Zerebkow.

Zarządzający pałacami carskiemi, a zatem i zamkiem, pułkownik Iwanow wezwany został do Petersburga; wyjazd ten jest w związku z pewnemi trudnościami, jakie są związane z odbieraniem inwentarza zamkowego od Hurków. Czyżby i tu miały się nowe brudy pokazać?

Anglik o Aleksandrze III.

(Ciąg dalszy.)

Przy końcu panowania Aleksandra II Francya wyrządziła rządowi rosyjskiemu ciężką zniewagę przez zaniechanie wydania nihilisty Hartmanna. Wkrótce atoli czasy zmieniły się znacznie, na żądanie Aleksandra III Francya byłaby Rosyi wydała bodaj 100.000 nihilistów, bez pytania. Prawda że Hartmanna już nie było, ale były pieniądze we Francyi, ten klucz do otwierania serc najlepszy. Kiedy więc rząd rosyjski nie mógł w Berlinie dostać pieniędzy, zwrócił się do Francyi, tam przyznano mu natychmiast trzyprocentową złotą pożyczkę w kwocie 400 milionów rubli. Czyż ze strony Francyi nie był to najlepszy dowód szczerej przyjaźni dla Rosyi, pozbawionej przyjaciół?

W związku z tem opisuje autor w dalszym ciągu wizytę francuskiej floty pod dowództwem admirała Gervais w Kronsztadzie i rewizytę Moskali w Tulonie i Paryżu. Zachowanie się Francuzów wyśmiewa Lowe temi słowy:

„Orzeł francuski usiadł na łbie niedźwiedzia i bił tak gwałtownie skrzydłami, że biedne zwierzę nie wiedziało, co się z niem dzieje. Nie dziw, że hr. Tołstoj oblał to satyrą i nazwał wszystko, od początku do końca komedyą i obłudą. Miał racyę. Ze strony Francyi to ofiarowanie się z przyjaźnią dla caratu było komedyą lub farsą, ze strony Rosyi obłudą. Francuzi pragnęli sławy, Moskale oglądali się za złotem... Atoli dziwić się trzeba, że naród francuski, tak wysoką obdarzony inteligencyą, oddawać się może podobnemu złudzeniu. Kiedy Aleksander III leżał na łożu śmierci, wybuchnęli Francuzi płaczem i jękiem, jak gdyby znikała przewodnia gwiazda w ich narodowem życiu. Car był dla Francyi najdroższym przyjacielem, jej wielbicielem gorącym, szlachetnym opiekunem, najwierniejszym sprzymierzeńcem, Bóg wie, czem jeszcze. A co na to odpowiedziała rzeczywistość? Z kronsztadzkich i tulońskich uścisków nie wyłonił się najmniejszy świ-

MAX NORDAU.

SEN NOCY LETNIEJ.

Przekład z niemieckiego.

2 (Ciąg dalszy.)

Pani Jägerfeld opowiadała cicho, lecz z ożywieniem, przerywając sobie od czasu do czasu z konieczności, aby wysłuchać licznych toastów, wznoszonych na cześć jej i pana domu. Nie uszło uwagi mrs. Burgess, że naprzeciwko o niej toczyła się rozmowa, pogroziła więc palcem swej przyjaciółce.

— Biedna kobieta — szepnął Bergmann — tak gorzkie doświadczenie na samym progu życia. Lecz dlaczegóż godzi się z losem? W Ameryce tak łatwo wolność odzyskać.

— Nie wiem. Zapewne ze względu na dzieci.

— Ach, ona ma dzieci!

— Dwoje. Ich wychowanie jest szczególnym, rozrzewniającym widokiem. Często obchodzi się z niemi jak z lalkami, bawi się całemi godzinami ubierając je i rozbierając, kręcąc się z niemi w około pokoju. Czasami z niemi rozmawia poważnie i czule, starając się wpajać w nie wzniosłe zasady. Jest nadzwyczaj zabawna. Kochana kobieta!

Uczta miała się ku końcowi; wychylono ostatni toast z kieliszków szampańskich i towarzystwo udało się do salonu. Przeszło kilka minut, zanim panowie odprowadzili damy do krzeseł, a swobodne ugrupowanie zajęło miejsce porządku według stopni i pierwszeństwa, jaki panował przy stole.

Mrs Burgess odprawiła swego porucznika dość niedbałym ukłonem, stanęła przed pięknym stoliczkiem i zaczęła go oglądać. Pani von Jägerfeld i Bergmann uwolnili się niemal jednocześnie, ona od generała, on od bankierowej i znowu znaleźli się jedno obok drugiego.

— Chcesz pan, to cię przedstawię Adzie? — spytała gospodyni.

Ukłonił się i w milczeniu podał jej rękę. Podszedłszy do Ady, pani von Jägerfeld dotknęła z lekka jej śnieżnego ramienia, a gdy się ta ze zdziwieniem odwróciła, rzekła z uprzejmym uśmiechem:

— Przedstawiam ci, moje dziecko kochane, naszego najlepszego przyjaciela, dra Bergmanna. Muszę zająć się teraz innymi gośćmi, nie mam więc czasu, niestety, opowiedzieć ci, jak wiele mu zawdzięczam, ale sama już odkryjesz w nim jego zalety.

Szeleszcząc suknią odeszła na drugą stronę salonu, aby powiedzieć uprzejme słówko budowniczemu zamku, którego właśnie otaczało znaczne grono osób.

Bergmann stał przed mrs. Burgess i patrzył na nią poważnie i badawczo. Ada, zręczniejsza od niego, usiadła na kanapie i dała mu znak ręką, aby zajął miejsce obok na fotelu.

— Pani von Jägerfeld mówiła mi o panu długo i z entuzyazmem — rzekła melodyjnym głosem. Głos ten, jak głos dzwonka, zabrzmiał mu po wszystkich nerwach. Gdy skłonił głowę, dodała z filuternym uśmiechem: — I panu o mnie też; obserwowałam was u stołu.

— Tak — odpowiedział — i również z entuzyazmem.

— Jesteś pan lekarzem i pomimo młodości lekarzem znakomitym. Skromność tu niepotrzebna. To szczególne, lubię lekarzy, a jednak się ich boję.

— Dlaczego?

— Dlaczego? Lubię ich, gdyż są to po większej części ludzie poważni, rozumni, którzy doświadczyli wiele i umieją wiele, od których się można dowiedzieć wiele rzeczy nowych i ciekawych. Boję się ich, gdyż nie mają żadnych złudzeń.

— Nie zawsze się to sprawdza, łaskawa pani.

— Proszę pana, jak może lekarz zachować złudzenia, gdy zna człowieka na zewnątrz i na wewnątrz gdy widzi, że uczucie zależy od nerwu, usposobienie od wilgoci powietrza, a charakter od zdrowego lub chorego żołądka. Pozostawiacie panowie złudzenia na stołach prosektoryum.

— Byłoby to prawdą, co pani mówi, gdyby złudzenia i doświadczenie wypływały z jednego źródła. Tak wszakże nie jest.

— Nie zupełnie to rozumiem, wytłómacz mi pan jaśniej.

— To, co pani nazywa złudzeniami, są idealne pojęcia i pragnienia, które istnieją w obrębie instynktów i uczuć naszych, nie zaś w obrębie myślenia rozumowego. Instynkta i uczucia są czemś bardziej pierwotnem i głębiej wkorzenionem, myślenie zaś przychodzi później i pozostaje więcej na powierzchni. Złudzenie odziedziczamy po licznych pokoleniach poprzedzających, doświadczenie zaś czerpiemy z naszego życia indywidualnego, to ostatnie musi też być słabszem. Przepraszam panią, spostrzegłem, że rozpocząłem wykład na dobre. Widzi pani, o ile instynkt silniejszym jest od rozumowania.

— Dlaczego pan przeprasza? To, co pan mówi, jest bardzo zajmujące. Mniemanie pańskie o kobietach musi być złem, kiedy myślisz, że nie mogą za tobą podążyć.

— Ja tu nie uogólniam, łaskawa pani. Jakiekolwiek miałbym zdanie o kobietach, do pani bym go nie zastosował.

— O, pan umie także mówić komplementa. Ale komplementa pańskie nie są banalne.

Nie odpowiedział nic, ale spojrzał na nią wzrokiem takiego podziwu i uwielbienia, że się zarumieniła i powstała, nerwowo poruszając wachlarzem. Bergmann powstał jednocześnie i zrobił minę, jakby się do odejścia zabierał. Ona otworzyła szeroko zdziwione oczy, i mimowolnie wyrwało się jej:

— Dlaczego?...

— Myślałem, że nadużyłem cierpliwości pani.

Podała mu końce palców, które uścisnął z takim zapałem, że gwałtownie cofnęła rękę. Zbliżywszy się do drzwi, otworzyła je i wyszła na szeroki balkon, ciągnący się przez całe pierwsze piętro frontu. Oparci o balustradę, spoglądali przez chwilę w milczeniu na obraz, który się przed nimi roztaczał. Była to noc lipcowa ciepła i cicha. Żadna chmurka nie zabłądziła na ciemny błękit nieba, gwiazdy tylko jasno błyszczały, a wśród nich u samego prawie zenitu — pełnia księżyca. U nóg słał się park, z którego płynęły wonie tajemnicze nieznanych kwiatów leśnych i ostry zapach zroszonych traw i liści. Kląby kwiatowe ze wszystkich stron otaczała leśna niemal gęstwina parku, przerżnięta szerokiemi ulicami, przez które światło księżyca przepływało, jak biały migotliwy potok wśród stromych brzegów skalistych. Na końcu środkowej alei widać było Men, jak płynął szeroko i spokojnie. Za rzeką, wśród ruchliwych i gęstych oparów nocnych, można było wyróżnić domki wiejskie, na okienkach których błyskał gdzieniegdzie promyk miesiąca, a na lewo od parku widać było miasto Marktbreit; mrok napełniał jego wąskie, pnące się do góry ulice, a z ciemnego krajobrazu wynurzały się tylko wieże i dachy wyższych budynków, oblane światłem księżyca.

Czar tej nocy, jak wino, rozmarzał młodą parę. Bergmann niemal bezwiednie podał Adzie ramię, które ona przyjęła, opierając się na niem z jakiemś lekkiem omdleniem; tak stali, błąkając się zadumanym wzrokiem po lesie, rzece i mieście. O zamku i uroczystościach zapomnieliby zupełnie gdyby z okien sali balowej nie dolatywały przytłumione tony muzyki, które napełniały naturę jakąś harmonią niepochwytną, brzmiącą dalej w drganiach ich nerwów.

W tej chwili na wieży Marktbreitu wybiła dwunasta, zaraz potem dały się słyszeć dźwięki trąbki stróża nocnego, wśród ulic śpiącego miasta zabrzmiał smutny głos jakiś, wołający kilka niezrozumiałych wyrazów.

— Co to jest? — spytała Ada.

— To stróż nocny, według zwyczaju miejscowego, wierszem ogłasza godzinę — odpowiedział Bergmann. W kilka minut wołanie powtórzyło się, tym razem bliżej i tak wyraźnie, że je można było zrozumieć. Stróż śpiewał posępnym głosem:

Północ znak to kresu wieku,
Na śmiertelność zważ człowieku.

— W tych Niemczech waszych żyje się jak w powieści czarodziejskiej — powiedziała Ada, powtórzywszy dwuwiersz. — Jakie to wszystko urocze, przesiąknięte poezyą.

— Więc zostań pani w tych Niemczech naszych, — zostań z nami — prosił cicho Bergmann, a ton głosu jego więcej wyrażał, niż słowa.

Ona potrząsnęła smutnie główką.

— O pięć lat przybyłam za późno.

— O! nie mów pani tego — odparł Bergmann i silnie przycisnął do siebie obnażoną rękę, spoczywającą na jego ramieniu. — Ile pani ma lat?

Nie roześmiała się na to pytanie, ani odpowiedziała ze zwyczajną kobietom przesadą. Owszem rzekła poważnie, jak dziecko:

— Dwadzieścia trzy.

— Więc w dwudziestym trzecim roku ma być zapóźno szukać szczęścia w życiu i walczyć o szczęście? Gdy się tak młodo przeżyło cierpienie, należy je uważać za chorobę dziecięcą i starać się tylko jak najprędzej o niem zapomnieć.

Spojrzała ponuro przed siebie i mówiła zamyślona:

— Nie, nie, to nie prawda. Są ciosy, nie dające się zapomnieć. Matka trojga dzieci jest już starą w dwudziestym trzecim roku. Gdy się nie jest w stanie ofiarować mężczyźnie całej miłości, nie ma się prawa od niego całej miłości wymagać.

Chciał odpowiedzieć, lecz położyła mu nagle palec na ustach i rzekła:

— Cicho! Nie mówmy o tem więcej. Popatrz pan... — i wskazała ręką na park.

(Dok. nast.)

stek faktycznego przymierza, a równocześnie przyszedł do skutku traktat cłowy Rosyi z Niemcami, w doniosłości swej pisanemu przymierzu dorównywający..“

Lowe jest zresztą przekonany, że ostrze upragnionego dla Francyi związku z Rosyą nie tyle przeciw Niemcom, ile przeciw Anglii byłoby zwrócone.

W dwóch ostatnich rozdziałach znajdujemy charakterystykę cara Aleksandra III i jego następcy. O zmarłym samodzierżcy Lowe tak mniej więcej się wyraża:

„De mortuis nil nisi bene“, zasady tej nigdy tak ściśle nie przestrzegano jak po śmierci Aleksandra III. ale w bezkrytycznych pochwałach jego charakteru przesadzano się tam nawet, gdzie właściwie zdrowy rozum ludzki powinienby kierować uczuciem. Tak wielbił pierwszy urzędnik City, lord major, cara, jako wzniosłego i bystrego władcę, tego samego cara, który przed czterema laty w sławnym manifeście w Guildhall, z powodu prześladowania żydów. pośrednio oskarżony był właśnie o brak należytej bystrości i inteligencyi Pomimo częstokroć sławionej prostoty cara był on w gruncie rzeczy psychologiczną zagadką mięszaniną rozmaitych właściwości charakteru swoich poprzedników, jakkolwiek trudno właściwie orzec do którego z nich najwięcej się zbliżał w podobieństwie. Aleksander III posiadał siłę fizyczną Piotra Wielkiego; w pewnych rysach umysłowych przypominał swego pradziadka Pawła, którego jako rzekomo pozbawionego zmysłów, uduszono; miał w sobie trochę marzycielskiego idealizmu stryjecznego dziada swego Aleksandra I; zdradzał czasami podobieństwo do despotycznego i reakcyjnego Mikołaja podczas gdy z drugiej strony objawiał tu i owdzie życzliwą skłonność do reform. która cechowała jego ojca. W rzeczywistości natura nie przeznaczyła go nigdy do absolutnego panowania nad stu milionami ludzi. Wychowano go też na żołnierza raczej. niż na władcę, a przecież w istocie ani zamiłowania, ani talentu do sztuki wojennej nie posiadał. Prawda. wyglądał jak ciężki dragon, ale też na tem koniec. Trzynaście lat jego rządów nie wykazało ani jednej wojny, dlatego nazwano go „księciem pokoju“ w Europie. Tytułu tego dostąpił wszakże nie tyle dla wrodzonej swej skłonności pokojowej, ile przez wstręt swój do wojny.

(Dok nast.).

Z Rady państwa.

Wczoraj odbyło się ostatnie posiedzenie Izby poselskiej przed świętami. Załatwiono na niem ustawę o spoczynku niedzielnym, a pod sam koniec stała się Izba znown widownią jednego z tych licznych w bieżącej sesyi gwałtownych epizodów, do których rząd koalicyjny ostatniemi czasy coraz to więcej dostarcza materyału. Jest w tem jaskrawy dowód niezdrowych stosunków parlamentarnych. stworzonych pod egidą koalicyi stronnictw, „podtrzymujących państwo“.

Przebieg posiedzenia był następujący. W dalszym ciągu rozprawy szczegółowej nad projektem ustawy o spoczynku niedzielnym przyjęto §. 8, dozwalający na sześciogodzinną niedzielną pracę w przemyśle handlowym, wraz poprawką Kyrlego, aby krajowe władze polityczne miały prawo dozwalać na takąż ośmiogodzinną pracę wyjątkowo w miejscowościach, liczących mniej niż 6000 mieszkańców, a cieszących się ożywionym handlem.

Po krótkiej rozprawie uchwalono następnie resztę przepisów projektu wraz z rezolucyami komisyi i posła Adamka co do rozszerzenia spoczynku niedzielnego także na prywatnych urzędników i służbę.

Wybory posłów Raszina, Rotta, Milewskiego i Scheichera uznano za ważne. Sądowi powiatowemu w Laa pozwolono na karno-sądowe ściganie posła Garnhafta.

Po wyczerpaniu porządku dziennego Lueger i tow. stawiają wniosek naglący, aby Izba wyraziła naganę ministrowi oświaty Madeyskiemu za to, że samowolnie powołał do służby w ministerstwie dwóch swoich kuzynów Dunajewskiego i Ignacego Rosnera Mowca uzasadnia nagłość wniosku tem że w sferach urzędniczych panuje wielkie rozgoryczenie, gdy normalny bieg awansów udaremnia się lub opóźnia forytowaniem Benjaminków. Już mianowanie dwóch posłów hofratami wywołało ogólną niechęć. Posłowie powinni się trzymać karyery parlamentarnej. urzędnicza karyera jest dla urzędników. Siostrzenicę ministra oświaty (żonę Rosnera) nazywają urzędnicy siostrzenicą koalicyi Jeżeli taki stan rzeczy trwać będzie dalej, to minister będzie musiał sporządzić wykaz wszystkich swych męskich i żeńskich krewnych i powinowatych, aby urzędnikom dać możność rozejrzenia się, jak długo na awans czekać im wypadnie, albo do których kuzynek ministra zwracać się z afektami, aby w ten sposób módz dojść do celu. Mowca prosi o uchwalenie nagłości, aby posłowie z spokojnem sumieniem mogli rozjechać się na święta. *(Oklaski na skrajnej lewicy).*

Prezydent ministrów Windischgraetz oświadcza, że rząd jest w pełni świadom swej odpowiedzialności za to, aby każdy z urzędników obowiązki swoje spełniał jak najsumienniej i jak najlepiej. Dobieranie jednak osób na poszczególne stanowiska jest wyłącznem prawem władzy wykonawczej, minister zastrzega się stanowczo przeciw jakiejkolwiek w tej mierze ingerencyi. Zresztą ustawy zasadnicze przewidziały i wprowadziły instancyę, przed którą można ministrów pociągnąć do odpowiedzialności, jeśli się im zarzuca. że gwałcą lub naruszają prawa. W tym wypadku minister nie ma nic przeciw temu. aby nagłość wniosku uchwalić, odwołuje się jednak do poczucia powagi i godności Izby, wyrażając przekonanie, że pod względem merytorycznym wniosek zostanie odrzucony. *(Oklaski).*

Vaszaty oświadcza, że rząd tak słaby, jak obecny gabinet koalicyjny, nie powinien na sobie żadnej plamy pozostawiać. Prezydent ministrów nie odparł żadnego z podniesionych zarzutów, prawdziwość ich przeto w opinii publicznej się tylko potwierdzi. Gdyby liberalna lewica znajdowała się w opozycyi, inne jeszcze bomby leciałyby na ministrów. Madeyskiemu zarzuca mowca że pomimo należenia do gabinetu. jest dotąd *Verwaltungsratem* dwóch kolei. *(Wielki niepokój w Izbie).*

Pernerstorfer. Ależ to chyba nie możliwe!

Kronawetter polemizując z Windischgraetzem oświadcza, że mianowanie urzędników jest wprawdzie prawem władzy wykonawczej. atoli do parlamentu należy krytykować wykonywanie tego prawa.

Po uchwaleniu nagłości wniosku, zabiera głos Lueger i twierdzi, że minister, który taki nepotyzm uprawia, nie jest godnym być w Austryi ministrem. Jeżeli rozprawa dzisiejsza żadnego realnego skutku nie osiągnie, to przyczyni się w każdym razie do tego, że Madeyski na przyszłość trochę ostrożniej w forytowaniu swych kuzynów postępować będzie.

Minister spraw wewnętrznych Bacquehem prostuje twierdzenie Vaszaty'ego oświadczając. że Madeyski do żadnej kolejowej rady nadzorczej nie należy.

Twierdzi następnie, że urzędnicy nie objawili dotąd swego niezadowolenia z nominacyi Rosnera i Dunajewskiego. Pierwszemu doliczono czas praktyki sądowej i adwokackiej. Żona Rosnera nie jest siostrzenicą Madeyskiego, lecz siostrzenicą teściowej córki ministra oświaty. *(Wesołość).* Ani ustawa cywilna, ani mowa potoczna nie uznaje tego stosunku za pokrewieństwo lub powinowactwo. Dunajewskiego powołano do ministerstwa handlu, bo zna dobrze stosunki galicyjskie (!). Polecił go namiestnik. Przez tę nominacyę Dunajewski nic nie zyskał, ani *in utili* ani *in honorifico.* Minister uprasza w końcu o natychmiastową uchwałę Izby w imię godności i powagi rządu. *(Oklaski. Minister odbiera powinszowania)*

Po krótkiem przemówieniu Luegera wniosek jego znaczną większością odrzucono. Poseł Hauck wznosi okrzyk na cześć koalicyi.

Prezydent Chlumecky zamyka posiedzenie, życząc posłom wesołych świąt.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 20 grudnia).

Przewodniczył prezydent p. Friedlein. Sekretarz prezydyum odczytał nadesłane do Rady pismo p. Mieczysława Offmańskiego, projektującego restauracyę niektórych pamiątek Krakowa. Zarząd dóbr hrabstwa Tenczyńskiego zawiadamia o ofiarowaniu dla ubogich Krakowa 500 cetnarów węgla. Prezydent oznajmia, iż prześle za dar ten podziękowanie.

Jako sprawę naglącą imieniem prezydyum radca magistratu p Szymkiewicz przedłożył rezultat wyborów uzupełniających do Rady miejskiej (wybrani pp. Bujański i Fritsch) z wnioskami o przekazanie protokółu aktu wyborczego komisyi weryfikacyjnej i zawiadomienia nowych członków Rady o dokonanym wyborze. — Uchwalono.

Inspektor budownictwa p. Wdowiszewski przedłożył wniosek naglący o kredyt w kwocie 400 złr. na zakupienie konia dla zakładu czyszczenia miasta. Uchwalono.

Z porządku dziennego przystąpiła Rada do dalszych obrad nad budżetem gminy.

Referent sekcyi skarbowej r. m. Geisler przedkładał następujące tytuły rozchodów: XVI. Utrzymanie studni publicznych 500 złr. XVII. Komisaryaty dzielnic miejskich 45 złr. XVIII. Areszta miejskie 5.368 złr. Przy tytule tym r. m. Rząca przedłożył rezolucyę, aby gmina zamiast płacić wysoki czynsz, zbudowała własny dom na pomieszczenie aresztów gminnych i mieszkanie dozorcy. — Tytuły uchwalono, rezolucyę przekazała Rada sekcyi gospodarczej. Przy tytule XIX A) Urzędy zdrowia, kwota 4 365 złr., r. m. Rząca wniósł, aby przy miejscach ustępowych w Sukiennicach zaprowadzono drzwi automatycznie się zamykające Tytuł XIX B) Utrzymanie cmentarza 2 105 złr. XX. Komisaryat targowy 480 złr. Przy tytule tym r. m. Fedorowicz domaga się uporządkowania placów targowych. XXI. Waga miejska 10 złr. XXII. Utrzymanie rzeźni miejskiej 4.400 złr. XXIII A) Utrzymanie biura statystycznego 3.460 złr. XXIII B) Archiwum akt dawnych 737 złr. — Tytuły Rada uchwaliła. rezolucye przekazała sekcyom.

Tytuł XXIV. Utrzymanie straży pożarnej 25.644 złr., pociągów miejskich 11.977 złr.. czyszczenie miasta 27.215 złr., stróże nocni 6 500 złr., przedkładał r. m. Birnbaum, jak również XXV A) Utrzymanie kanałów miejskich 6 500 złr. XXV B) Czyszczenie kanałów miejskich 6 200 złr. XXV C) Czyszczenie dołów kloacznych 19 538 złr. XXVI Utrzymanie dróg 31.200 złr., mostów 1.700 złr., bruków i chodników 13 955 złr.

Przy tytułach tych przemawiali pp.: Domański, który żądał: 1) aby tablice telegrafu pożarnego odnowić, aby napisy na nich były wyraźne; 2) aby chodniki między środkiem miasta a plantacyami lepiej utrzymywać; 3) chodnik w ulicy Kopernika pod mostem kolejowym doprowadzić do porządku. — i p. Rząca, który żądał: 1) zamienienia 69 latarń naftowych na gazowe; 2) oddania w przedsiębiorstwo prywatne wywożenia śniegu z ulic miasta; 3) zamykania wodą otworów kanałowych w lecie. Tytuły Rada uchwaliła, rezolucye przekazała sekcyom.

Tytuły następne przedkładał r. m. dr. Boroński, mianowicie: XXVII A) Oświetlenie gazem 56 426 złr., oświetlenie naftą 1.191 złr. XXVIII. Utrzymanie plantacyj 13.322 złr. XXIX. Dodatek konkurencyjny (bez kwoty). XXX Szkoły ludowe: dział I 69.189 złr.; dział II 69.501 złr. Zakłady i instytucye naukowe 36.123 złr. Zasiłki, udzielane szkołom, zakładom i instytucyom naukowym. 26.437 złr.

Przy tytułach powyższych r. m. Domański żądał lepszego oświetlenia chodnika od wylotu ulicy Siennej do gmachu poczty, dalej drogi około hotelu krakowskiego, wreszcie zaprowadzenia latarń zwykłych tam, gdzie są latarnie zielone. wskazujące telegraf pożarny.

R. m. Obaliński żądał lepszego oświetlania ulic Kolejowej i św. Gertrudy.

R. m. Rząca zwracał uwagę na zbyt kosztowne opalanie cieplarń ogrodnika miejskiego.

R. m. Kasparek przedłożył umotywowany wniosek: Wzywa się sekcyę IV, aby w porozumieniu z Towarzystwem muzycznem obmyśliła właściwe środki bytu niezależnego i samodzielnego dla szkoły muzycznej, zwanej Konserwatoryum muzycznem w Krakowie i odpowiednie wnioski Radzie przedłożyła. — Tytuły Rada uchwaliła, oraz przedłożone imieniem sekcyi skarbowej rezolucye: 1) Rada miasta upoważnia właściwe sekcye do wydania zezwoleń bez odnoszenia się do Rady miasta na wypłatę zasiłków kwotę 500 złr. przenoszących w tytułach XXX i XXXI zamieszczonych po przedłożeniu zamknięcia rachunkowego z funduszu instytucyi z ostatniego roku administracyjnego. 2) Wobec zwiększających się rok rocznie wydatków na cele szkolne i ciężkiego położenia finansowego gminy wnosi sekcya skarbowa: Rada miejska uprasza p. prezydenta, ażeby imieniem gminy wniósł petycyę do ministerstwa oświaty i Koła polskiego o zwolnienie miasta Krakowa od prestacyi na szkołę realną w kwocie rocznej 4.525 złr. — Wniosek r. m. Kasparka przekazała Rada sekcyi szkolnej inne rezolucye odpowiednim sekcyom.

Tytuły XXXI i następne przedkładał znów r. m. Birnbaum. Dobroczynność kwota 25.833 złr. XXXII. Za lokal dla Izby handlowo-przemysłowej 500 złr. XXXIII. Odsetki od kapitałów biernych 193 315 złr. XXXIV. Podatki i opłaty skarbowe 6 877 złr. XXXV. Dodatek na utrzymanie straży policyjnej 23 230 złr. XXXVI. Spis ludności 915 złr. XXXVII Wynagrodzenie dla egzekwentów (bez kwoty) XXXVIII. Wydatki na kwaterunek 35.150 złr. XXXIX. Wydatki przygodne 4.000 złr. — Przy tytułach tych r. m. Chmurski żądał podwyższenia subwencyi dla chrześcijańskiego komitetu rozdawnictwa bezpłatnych obiadów dla dzieci szkolnych z 200 na 600 złr. Wniosku Rada nie uchwaliła, gdyż, jak stwierdzono, prezes komitetu dr. Jordan sam tego nie żądał. R. m. Hajdukiewicz zażądał 500 złr. subwencyi dla Towarzystwa dobroczynności, co Rada uchwaliła. Tytuły przyjęto.

Dział wydatków nadzwyczajnych 32 030 złr. przedłożył r. m. Boroński. — Tytuł Rada uchwaliła, jak również rezolucyę: Kwoty na restauracyę katedry do budżetu wstawiane mają być nadal w książeczce Kasy Oszczędności lokowane i w depozytach kasy miejskiej przechowane

Preliminarz budżetu dochodów przedkładał r. m. dr. Leo. Dochody są następujące: I. Dochód z gruntów miejskich za obrębem rogatek 6.485 złr. II. Czynsze z gruntów w obrębie rogatek 23.346 złr. III. a) Czynsze z domów i mniejszych nieruchomości 82.896 złr. III. b) Czynsze z teatru miejskiego 12 300 złr. IV. Czynsze z jatek rzeźniczych 6 693 złr. V. Czynsze ziemne 300 złr. VI. Czynsze z placów i kramów 9.575 złr VII. a) Dochód z rzezalni miejskiej 25.000 złr. VII. b) Dochód z zakładu kontumacyjnego 35.000 złr. VIII c) Dochód z gazowni miejskiej 59.785 złr. VIII. Dochód z myta rogatkowego 86 000 złr. IX. Dochód z wagi miejskiej 150 złr. X. Opłata od wyrobu miodu 3.200 złr. XI. Dochód z desinfektora 150 złr. XII. Dochód z czyszczenia dołów kloacznych 5.270 złr. XIII. a) Dochód z zarobku straży pożarnej 10 złr. XIII b) Dochód z pracowni chemicznej 200 złr. XIV. Dochód z zarobku straży pożarnej 520 złr. XV. Taksy za przyjęcie do gminy 300 złr. XVI. Opłaty za konsensa 19.000 złr XVII. Opłaty za odpisy dawnych akt 1 złr. XVIII. Opłaty za pozwolenie tańców przy muzyce w lokalach publicznych 800 złr. XIX. Dochód z cmentarza 3000 złr. XX. Zasiłki szkolne 21.232 złr. XXI. Egzekutne 10.400 złr. XXII Dochody z funduszu ubogich 9.950 złr. XXIII. Odsetki od kapitałów 40 złr. XXIV. Zwroty za kwaterunek wojska 25.110 złr. XXV. Dochody na utrzymanie plantacyj 1 500 złr. XXVI. Zwroty rachunkowe. XXVII. Dochody przygodne 7.794 złr. XXVIII. Dochody nieprzewidziane XXIX Dochody z opłat konsumcyjnych 320.000 złr. XXX. Dochody z wyrobu piwa 33.000 złr. XXXI. Dodatek 2% od czynszów z mieszkań 50.000 złr. XXXII. Dodatek $^1/_2$% na kwatery wojskowe 12 000 złr. XXXIII. Dodatki do podatków stałych 126 000 złr. XXXIV. Dochód z opłaty od psów 2.400 złr. Dochody nadzwyczajne 6.000 złr. Razem 1,004.707 złr.

Tenże referent przedłożył nadto następujące rezolucye sekcyi skarbowej:

1) Poleca się magistratowi, ażeby wnioski co do sprzedaży realności i gruntów miejskich, przeznaczonych do sprzedaży, w jak najkrótszym czasie sekcyi I, względnie komisyi dla parcelacyi gruntów powojskowych przedstawił.

2) Uprasza się p. prezydenta, by czuwał nad tem. ażeby należytości, przypadające gminie od dyrekcyi teatru, nie zalegały, oraz aby wniósł podanie do Wydziału krajowego o wypłacanie subwencyi sejmowej na ręce gminy na pokrycie rocznych należytości.

3) Uprasza się p. prezydenta, ażeby czuwał nad tem, żeby czynsze z kramów i placów publicznych regularnie wpływały i aby nie było w tym tytule zaległości.

Tytuły dochodów oraz rezolucye Rada uchwaliła. Ze zbilansowania okazuje się, iż na wydatki nieprzewidziane rozporządzać będzie gmina kwotą 6.305 złr. Po uchwaleniu w ten sposób całego budżetu prezydent p. Friedlein dał wyczerpujące odpowiedzi w jaki sposób pozałatwiane zostały wnioski i rezolucye, wnoszone przy obradach nad budżetem w roku ubiegłym. Życzeniem wesołych świąt członkom Rady zamknął przewodniczący posiedzenie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 21 grudnia.

Węgierski premier dr. Wekerle przybył wczoraj rano do Wiednia i już o godzinie pierwszej w południe otrzymał audyencyę u cesarza. Podobno ministerstwo wniosło już podanie o dymisyę i to nie wczoraj, ale jeszcze przed sankcyą ustaw, gdy minister honwedów Fejervary był w Wiedniu. Decyzya nie nastąpiła jeszcze dotychczas i nie nastąpi przed świętami, a wieści, zapowiadające upadek ministerstwa, zawierają zarazem przypuszczenie. że załatwienie przesilenia nastąpi dopiero po Nowym roku. Według depeszy węgierskiego biura korespondencyjnego cesarz uda się po świętach do Pesztu, aby wyjaśnić sytuacyę. Jako powód przesilenia uważają brak zaufania korony do ministerstwa. Ten brak zaufania miał już istnieć od 2 lat, a więc niemal od początku rządów dr. Wekerlego. Obecnie przeprowadzenie odrzuconych przez Izbę magnatów ustaw o wolności sumienia i recepcyi żydów ma grozić niebezpieczeństwem groźniejszych zawikłań i to ma być powodem, że korona daje folgę swojej niechęci.

Obrady i uchwały konferencyi węgierskich biskupów miały pozostać tajemnicą. Mimo to donoszą, że książę prymas otwierając konferencyę wezwał zgromadzonych, aby oświadczyli, jakie stanowisko należy zająć obecnie po ogłoszeniu ustaw kościelnych. Książę prymas oświadczył zarazem, iż chociaż nie chce narzucać swojego zdania, to spodziewa się, że nikt nie pomyśli nawet o tem, aby stawiać opór stanowi prawnemu, istniejącemu obecnie. W dyskusyi brali udział niemal wszyscy obecni i podobno nawet najzagorzalsi odzywali się z umiarkowaniem. Książę prymas zreasumował w końcu wyniki dysknsyi i stwierdził zgodność zdań w tym kierunku, że stan prawny istniejący obecnie zmienić można tylko na drodze legalnej. Ks. Vaszary wyraził wreszcie nadzieję, że zarówno rozporządzenie wykonawczych władz. jak i ustawa o postępowaniu w sprawach małżeńskich liczyć się będą z nauką kościoła i że w wykonaniu świeżo ogłoszonych ustaw załagodzi niejedno, co w brzmieniu ustaw daje powód do skarg ze strony wiernych Według tych doniesień, które wymagają potwierdzenia, episkopat miał także zganić stanowisko pewnych pism, występujących z całą zaciekłością zarówno przeciw sankcyonowanym ustawom, jak i rządowi. Gdyby wiadomości te były prawdziwe należałoby spodziewać się znacznego złagodzenia walki toczącej się na Węgrzech na tle ustaw kościelnych.

Proces kapitana Dreyfusa.

Jak wiadomo, onegdaj rozpoczął się przed sądem wojennym proces kapitana Dreyfusa. oskarżonego o zdradę stanu, mianowicie zaś o zdradę tajemnic wojskowych. Wkrótce więc rozwiąże się zagadka, która od kilku tygodni niepokoi społeczeństwo francuskie, podniecając namiętności i w najwyższy sposób naprężając zaciekawienie publiczności. Jest to kwestyą, obchodzącą nietylko armię, ale całe społeczeństwo francuskie, czy kapitan Dreyfus zdradził ojczyznę, czy też możliwem było pod strasznym zarzutem bez dostatecznych dowodów aresztować obywatela i oficera i publicznie czci go pozbawić. Obrońcy i przeciwnicy oskarżonego od kilku tygodni prowadzą niesłychanie zawziętą polemikę; jedni miotają zarzuty przeciwko ministrowi wojny i całemu rządowi, drudzy domagają się surowego ukarania domniemanego zdrajcy. Zdania są podzielone, opinia publiczna jest w najwyższej niepewności. Cała prasa gorąco zajmuje się tą sprawą, która wyrosła do znaczenia wielkiej kwestyi politycznej. Niestety śledztwo prowadzone było w zupełnej tajemnicy i nikt nie wie. jak się faktyczny stan rzeczy przedstawia. Trybunał zaś, jak wiadomo z wczorajszych telegramów, na żądanie komisarza rządowego uchwalił tajność obrad sądowych, i skutkiem tego nikt z publiczności nie może być obecnym na posiedzeniach sądu; tylko świadkowie dopuszczani są do sali obrad. ale zaraz po złożeniu zeznań muszą się oddalić, tak że nawet jeden o drugim nie wiedzą. co który zeznawał. Wszystko to bardziej jeszcze podnieca ciekawość publiczności i ogół z wielką niecierpliwością oczekuje wyroku i wyjaśnienia całej tej sensacyjnej sprawy.

Oskarżony przy rozpoczęciu procesu okazał wiele stanowczości i pewności siebie, a obrońca jego Demange, który chciał przytoczyć argumenta przeciwko tajnym obradom, nie mógł tego uczynić, ponieważ nie pozwolono mu wchodzić w istotę procesu, poprzestał więc tylko na wyrażeniu oburzenia, że honor oficera francuskiego przez tak długi czas wystawiony był na pociski nieuzasadnionych zarzutów i fantastycznych baśni. Sąd ma rozstrzygnąć, czy zarzuty były istotnie nieuzasadnione, czy też istnieją dostateczne dowody winy oskarżonego.

Kobieta-huzar.

Nosiła przydomek Breton-Double, a była panią Poncet, z domu Ducoud-Laborde. Historyę jej kreśli maleńka broszurka. ogłoszona w r. 1833 pod tyt.: „Kobieta-huzar, czyli historya prawdziwa tej słynnej kobiety, która służyła przez lat 17 w 6-tym pułku huzarów i otrzymała od Napoleona I krzyż legii honorowej“.

Na początku tej biografii dowiadujemy się, w jaki sposób Napoleon i Breton-Double zapoznali się z sobą.

Było to w końcu 1806 r. Pewnego pięknego jesiennego poranku Napoleon na polu Marsowem odbywał przegląd wojsk. Przejechał już przed frontami kilku pułków, aż wreszcie nadjechał przed 6 ty pułk huzarów, gdzie spostrzegł żołnierza, harcującego obok szeregów.

— Panie pułkowniku! — rzekł cesarz, odwracając się do dowódcy pułku — dlaczego ten huzar nie stoi na swojem miejscu? Dlaczego w pułku, który dotychczas uważałem za wzorowy, spotykam tak poważne złamanie karności wojskowej? Żołnierz ten ma być skazany na ośm dni aresztu.

— Najjaśniejszy panie! — odrzekł pułownik — pozwól mi, abym zaapelował od wyroku tak surowego i zażądał ułaskawienia mego żołnierza. Racz, najjaśniejszy panie, rozmówić się sam z tym ochotnikiem.

— Niech i tak będzie. Przyślij go pan do mnie.

A gdy huzar przygalopował do cesarza, rozpoczął się dyalog następujący:

— Twoje imię?

— Ducoud-Laborde; w pułku nazywają mnie Breton-Double.

— Dlaczego opuściłeś szeregi?

— Nigdy w nich nie byłem; zawsze szedłem za pułkiem jako ochotnik.

— Odkąd jesteś przywiązany do pułku?

— Od lat ośmiu.

— Co cię skłoniło do wstąpienia na służbę wojskową?

— Miłość mego kraju i mego męża, z którym nie chciałam się rozstać.

— Jakto? Jesteś kobietą?

— Tak. Nigdy, najjaśniejszy panie, nie znajdziesz w pułku ramienia bardziej ci oddanego.

— Imię twego męża?

— Poncet.

— Skąd jesteś rodem?

— Z Angoulême.

— Wiek?

— Trzydzieści trzy lata.

— Masz dzieci?

— Jednego synka.

— Co porabia?

— Jest trębaczem w 11-tym pułku dragonów. (W owym czasie dzieci często pełniły obowiązki trębaczy i doboszów).

— To dobrze! Znasz mustrę?

— Znam; umiem również robić szablą.

— No, no! ciekawym bardzo — rzekł cesarz, który słuchał Breton-Double ze wzrastającem zaciekawieniem. — Pułkowniku, każ wystąpić szwadronowi. Niech Breton-Double stanie w szeregach.

Pułkownik zakomenderował, szwadron komendę wykonał, a cesarz był zachwycony precyzyą, z jaką Breton Double wykonywała najtrudniejsze ewolucye. z wprawą żołnierza, który odbył z dziesięć kampanij.

Niezadługo potem 6 ty pułk huzarów połączył się z korpusem armii, posłanym do Prus. Bitwa pod Eylau dała mężnej Double-Breton sposobność do okazania swej dzielności, tu bowiem ocaliła od niechybnej śmierci kilku swoich towarzyszy, otoczonych przez nieprzyjaciół. Za czyn ten otrzymała złoty medal zasługi.

Pod Friedlandem kobieta-huzar odznaczyła się kilkakrotnie. Kula zorała jej tu udo prawe. Nie zważając na upływ krwi, rzuca się w wir walki, kładzie trupem, co spotka, dopóki druga kula nie obezwładniła jej, trafiwszy pod prawą łopatkę. Pomimo to kobieta nie udaje się do ambulansu: krawatem bandażuje sobie nogę, chustką rękę, bierze szablę w rękę lewą i nanowo rzuca się na nieprzyjaciół Sześciu Prusaków bierze w niewolę i prowadzi przed cesarza, który tym razem odpina swój krzyż legii honorowej i przypina go na piersi Breton-Double. Odznaczenia tego na polu bitwy nie notuje kanclerstwo legii; nic to jednak nie znaczy, wiadomo bowiem, iż sierżant jeden dwa razy z rzędu był obdarzony przez cesarza orderem, a kapituła orderów nic o tem nie wiedziała.

Double Breton pozostawała w pułku aż do r. 1814 i oddawała bardzo poważne usługi, bądź jako żołnierz, bądź też przedostając się do szeregów nieprzyjacielskich w ubraniu właściwem swojej płci, to w charakterze wiwandyerki, to w charakterze wieśniaczki. Raporty jej z tych wypraw często decydowały o zwycięstwie 6-go pułku huzarów.

Pod Waterloo mężna kobieta po raz ostatni oddała usługę swojemu krajowi, któremu służyła przez lat 17. Kula armatnia strzaskała jej tu nogę, a Poncet, jej mąż, awansowany na kapitana, umarł na polu bitwy przy jej boku. Amputacyi dopełniono na miejscu. poczem Breton-Double dostała się w niewolę Anglikom dla których stała się przedmiotem szacunku i podziwu. Pułkownik Barrown, szef pułku księcia Kent, odwiózł ją sam do Dublina, gdzie musiała poddać się powtórnej amputacyi poniżej kolana.

Breton-Double sześć lat spędziła w Irlandyi, poczem powróciła do Francyi, zaopatrzona w świadectwa konsula francuskiego w Dublinie i ambasadora Francyi w Londynie. W Paryżu sądzono, że Breton-Double była zabitą pod Waterloo, że padła obok męża. Karol X wyznaczył jej pensyę dożywotnią w wysokości 250 fr. Dopóki żyli generałowie Foy i Lamarque, pod których rozkazami służyła wojskowo, działo się jej jako tako, ale po ich śmierci nędza nieraz Breton-Double dała się we znaki.

Mieszkała w Grenelle przy rodzinie ubogiego ślusarza, a mawiała często: „Dola moja jest niską, ale serce wysokie“. Umarła w r. 1834.

Kronika.

Kraków, 21 grudnia.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ nadesłał X Y. Z. z Izdebnika kwotę 4 złr, zebraną z kar za chybione strzały podczas polowania.

Na budowę szkoły polskiej w Biały łożyli na ręce krakowskiego Koła pań: p. Helena Modrzejewska 15 złr., p. Schoenowa 5 złr., p. Z S. 1 złr, p. Wacław Sobieski przystąpił do Koła jako członek z wkładką roczną 2 złr.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyło grono kolegów i przyjaciół, żegnających odjeżdżającego do Bośni . Łacheckiego, koncypienta krakowskiej dyrekcyi skarbu, kwotę 4 złr.

W sprawie żałoby narodowej. Zarząd krakowskiej Czytelni akademickiej w porozumieniu z członkami wydziału uznał za konieczne zaznaczyć swoje stanowisko wobec zbliżającej się setnej rocznicy trzeciego rozbioru Polski. W chwilach przypominających tyle nikczemności i zepsucia, tyle gwałtów i bezprawi, dokonanych na naszym narodzie, tyle bólów i jęków rozpaczy, młodzież nie powinna w hulankach szukać zapomnienia. Zarząd Czytelni wyraża więc przekonanie i nadzieję, że młodzież akademicka w r. 1895 solidarnie wstrzyma się od hucznych zabaw i tańców, — nie jakoby przez to miała uznać owo zbrodnicze wydarcie wolności Ojczyźnie naszej za śmierć polityczną, za zgodę z losem, lecz, aby rozpatrując rany, zadane przez kajdany stuletniej niewoli, użyć lekarstwa dla zgojenia ich a skruszenia kajdan zespolić ducha i siły do niezmordowanej pracy nad ludem!... *Kasper Wojnar*, prezes. *Wacław Tokarz*, sekretarz.

Ze sfer nauczycielskich. Pp. nauczyciele szkół ludowych krakowskich w niedzielę 23 b. m. żegnać będą starszego nauczyciela I szkoły. p. Tomasza Zapałę, przechodzącego po 40 latach służby w stały stan spoczynku. Uroczystość odbędzie się po nabożeństwie, w kościele PP. Wizytek o godzinie 8 rano odprawić się mającem.

Loterya fantowa, urządzona w sali Towarzystwa ubezpieczeń na dochód ubogich, zostających pod opieką Towarzystwa dobroczynności, przez hr. Adamową Potocką, przyniosła czystego dochodu 651 złr. Prezes Towarzystwa dobroczynności dziękuje tym wszystkim, którzy się do osiągnięcia takiego rezultatu przyczynili.

Loterya gospodarcza na dochód domu pracy na Kazimierzu odbędzie się w niedzielę 23 bm. w ujeżdżalni pod Kapucynami. Tradycyjne powodzenie, utrwalone od lat wielu, jest i tego roku niewątpliwie zapewnionem. Dotąd nadesłano bardzo wiele dziczyzny, drobiu i innych fantów. Prócz wymienionych już dawniej pań, zajmują się urządzaniem stolików pp. Antoniowa Beaupré, Attalia Kopffowa, Tadeuszowa Pawlikowska i dyrektorowa Ponikłowa.

„Harmonia“. Wydział Towarzystwa miłośników muzyki krakowskiej „Harmonia“ na posiedzeniu w dniu 14 bm. postanowił donieść P. T. publiczności o znacznym postępie muzyki krakowskiej.

Jednak z braku poparcia materyalnego, ze strony szerszych kół publiczności, fundusze muzyki krakowskiej się wyczerpują i „Harmonii“ grozi upadek, z tego powodu wydział tegoż Towarzystwa tą drogą udaje się do publiczności, by raczyła ratować tak potrzebną dla miasta instytucyę, by nie dała jej upaść w chwili znacznego postępu.

Chcąc spiesznie zapobiedz upadkowi „Harmonii“ krakowskiej, uprosił wydział p. Śleczkowskiego, aptekarza w rynku, i p. Szafrańskiego, właściciela handlu na linii A B, aby przyjmowali na członków wspierających każdego, chcącego się przyczynić do podniesienia tej instytucyi, z wkładką 10 centów miesięcznie.

Dla dogodności Szanownej publiczności uchwalił wydział najprzystępniejszą cenę za gry, a mianowicie: bale, wieczorki tańcujące za całą noc po 2 złr. od kapelisty; zabawy dzienne, teatra amatorskie do godz. 10 wieczór po 1 złr od kapelisty; pogrzeby po 1 złr. od kapelisty: ślizgawki po 1 złr. 50 ct. od kapelisty; wycieczki zależeć będą od umowy. Wszelkie zamówienia przyjmuje skarbnik Towarzystwa p Szafrański, wł. handlu, linia A-B.

Poczyniono więc wszelkie dogodności, by zadowolnić publiczność, komu więc zależy na istnieniu „Harmonii“ krakowskiej, ten właśnie może się przyczynić małym datkiem, wpisując się na członka wspierającego, a spełni przytem czyn prawdziwie obywatelski.

Za wydział: Prezes *Dr. Henryk Jordan*, sekretarz *Henryk Olszewski*.

Ewidencya katastru. W celu przyjmowania zgłoszeń co do zaszłych zmian w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymywania ewidencyi, urzędnik pomiarów obecny będzie w lokalu urzędu ewidencyjnego w Krakowie ulica Kanonicza w dniach 2 3 i 4 stycznia 1895.

Przedstawienie amatorskie odbędzie się we środę dnia 26 bm w lokalu Czytelni kolejowej w Krakowie przy ulicy Lubicz, l. 15 I piętro. Odegraną będzie „Żołnierz królowej Madagaskaru“, komedya w 3 aktach przez Stan. Dobrzańskiego. Początek o godzinie 7½ wieczór.

We czwartek dnia 27 bm. o godzinie 6 wieczorem urządzony będzie dla członków Czytelni wspólny opłatek w lokalu Stowarzyszenia.

Dla Stow. akademików polskich na Śląsku „Znicz“ złożyli: pp. L. Dot z Rachorza, p. Nadyby-Wojutycze, 20 złr., dr. Głąbiński, prof. uniw. we Lwowie 5 złr., Czytelnia akademicka we Lwowie 5 złr., Fr. Cużydło, kupiec w Krakowie, 5 złr., J. Babirecki, dyr. pens. w Krakowie 1 złr, ks. J Londzin, redaktor w Cieszynie, 2 złr., Karol Lipski sł. medycyny w Wiedniu, 1 złr, Karol Grania naucz. kier. w Istebnej, 1 złr., Juliusz Krajewski, sł. akad. górn. w Leoben, 1 złr.

Wydział Stowarzyszenia składa wszystkim serdeczne podziękowanie. Przedewszystkiem zaś składa p. L. Dot, który zaraz w początkach tak hojnym poparł nas darem, z wdzięcznego serca szczere, staropolskie „Bóg zapłać! Listy i korespondencye do Stowarzyszenia prosimy odtąd nie adresować do Wiednia, lecz: Wład. Michejda, Nawsi, p. Jabłonków, Śląsk austr.; datki zaś prosimy przesyłać, jak dotąd, na ręce skarbnika: Pawlita Antoni, sł. praw, Kraków, *Collegium novum*

Zbieg z więzienia. Więzień zakładu karnego w Wiśniczu, Aleksander Antoni Zalewski, rodem z Warszawy, wolny, religii rzym.-katol., lat 30 liczący były lokaj, zasądzony w r. 1889 wyrokiem trybunału sądu przysięgłych w Wadowicach na dożywotnie ciężkie więzienie za zbrodnię skrytobójczego rozbójniczego morderstwa, zbiegł z tegoż zakładu w dniu 19 b. m między godziną 5 a 7 wieczorem.

† Ferdynand Źródłowski. Polskiej wiedzy prawniczej ubył jeden z najsilniejszych filarów. We Lwowie zmarł nagle na porażenie mózgu uczony i profesor, którego nam każdy naród cywilizowany mógł szczerze zazdrościć. Człowiek niezwykłej wiedzy, mrówczej pracowitości, wybitnie zasłużony w dziedzinie umiejętności prawniczej.

Prof. Ferd. Źródłowski, urodzony 13 stycznia 1843 r. w Mołodyi na Bukowinie, odbywał studya gimnazyalne w Czerniowcach i Stanisławowie, studya prawnicze ukończył we Lwowie, zaś stopień doktora praw uzyskał na uniwersytecie Jagiellońskim. Na podstawie rozprawy „*Systematische Darstellung der Verjährungslehre nach oesterreichischem Rechte mit vorzüglicher Berücksichtigung des roemischen und gemeinen Rechtes*“ otrzymał wskutek uchwały grona prof. wydz. prawa z 14 lipca 1866 *veniam legendi* z austryackiego prawa prywatnego Nie rozpoczął jednak zaraz wykładów, lecz udał się na dalsze studya, otrzymawszy w tym celu subwencyę rządową, na uniwersytet wiedeński. Gdy tymczasem najw. postanowieniem z dn. 25 lutego 1867 r. systemizowane nadzwyczajną polską katedrę prawa cywilnego na uniwersytecie lwowskim, poruczono docentowi Źródłowskiemu wykłady te w charakterze suplenta. Uchwałą z dnia 15 lipca 1868 mianowało go grono profesorów nadzwyczajnym profesorem austryackiego prawa cywilnego z wykładem polskim; nominacya cesarska na tę posadę nastąpiła 4 października 1868. Pierwotnie wyznaczono prof. Źródłowskiemu tylko 800 złr. płacy, dopiero gdy 11 czerwca 1870 katedra ta zmienioną została na zwyczajną, podwyższono mu płacę na 1200 złr., pozostawiając go jednak nadzwyczajnym profesorem. Reskryptem z dnia 15 lutego 1872 r. powierzył mu minister oświaty także wykłady prawa rzymskiego w języku polskim, a 12 grudnia tegoż roku został Źródłowski mianowany zwyczajnym profesorem prawa rzymskiego. Na tem stanowisku pozostawał Źródłowski do swego spensyonowania w r. 1889. W dziale też prawa rzymskiego położył swe główne zasługi naukowe. Główną podstawą jego sławy w świecie naukowym jest dwutomowe, niestety niedokończone dzieło „*Das roemische Privatrecht* (Praga, 1877—1880) Niemniej znakomitą także nieskończoną pracą są jego po polsku wydane „Pandekta prywatnego prawa rzymskiego“ t. I. (Lwów, 1889), przez obcych fachowców uznane za najlepszą obecnie pracę w tej dziedzinie. Równocześnie z Pandektami wydał Źródłowski również po polsku „Instytucye i historyę prywatnego prawa rzymskiego“ (Lwów, 1889) Prócz tych prac fundamentalnych napisał szereg rozpraw drobniejszych, wyłącznie po niemiecku, z dziedziny prawa cywilnego; z nich najważniejszą jest: „*Untersuchungen aus dem oesterreichischen Civilrechte mit Berücksichtigung des roemischen Rechtes und der neueren Gesetzbücher* (Praga, 1872).

W czasie swej dwudziestokilkoletniej działalności profesorskiej był dr. Źródłowski członkiem, a następnie prezesem komisyi dla teoretycznych egzaminów rządowych oddziału prawniczo-historycznego, członkiem tejże komisyi oddziału sądowego, prorektorem uniwersytetu w lecie 1876 i dziekanem 1887/8 r. Spensyonowanie prof. Źródłowskiego nastąpiło wskutek choroby tegoż ostatniego, spowodowanej przetężeniem umysłowem i smutnemi zajściami rodzinnemi (śmierć gorąco ukochanej matki) Choroba ta jednak nie była tego rodzaju, by mogła poderwać i ubezwładnić tę potężną inteligencyę. Świadczy o tem cały szereg prac, wydanych po r. 1889, dotyczących kwestyj kodyfikacyjnych i podających projekta kodyfikacyj rozmaitych ustaw (ustawy cywilnej, prasowej i t. p.). Charakterystycznym był jego zwrot do kwestyj teologicznych, o których napisał również szereg broszur, drukowanych w Szwajcaryi i systematycznie konfiskowanych u nas.

Nowe składy tytoniu. Ministerstwo skarbu ogłasza, że samoistne składy tytoniowe będą otwarte w Przemyślu, Rzeszowie, Stanisławowie, Nowym Sączu, Wadowicach, Kołomyi, Sanoku i Samborze.

Proces hypnotyzera Czyńskiego, toczący się w Monachium o zawarcie fałszywego ślubu, odroczono na czas nieograniczony, a to celem sprowadzenia do Monachium i przesłuchania agenta Wartalskiego, który pod przybranym nazwiskiem pastora dra Werthemana udzielił ślubu według przepisu kościoła protestanckiego.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła oficyała pocztowego, Adama Bogdaniego, z Krakowa do Wadowic, a asystenta pocztowego, Tadeusza Rychlika, z Gorlic do Krakowa (na dworcu).

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 22 grudnia: „Śluby panieńskie“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry

W niedzielę 23 grudnia: „Poskromienie złośnicy“, komedya w 5 aktach W. Szekspira (Przedstawienie popularne)

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Z teatru. W żadnej może z cyklu odtwarzanych przez siebie ról nie znajduje p. Modrzejewska tak szerokiego pola do okazania w całej pełni swej artystycznej twórczości, bogactwa środków i pomysłów i tego wysoce estetycznego ich użycia, co w „Adryannie Lecouvreur“. Charakterystyka aktorki, wciśnięta w ramy całego szeregu epizodów, w których ujawnia się kolejno uczucie miłości, skromność, duma, zazdrość, przestrach, wreszcie obłąkanie i konanie — to skala, w której talent znajduje już sposobność odsłonienia wszystkich swych najpiękniejszych blasków. Raptowne przejścia z jednego uczucia w drugie, złączone w jeden łańcuch przedziwnej piękności ogniw, dają tu całość skończenie doskonałą — całość, której każdy szczegół zmusza widza do złożenia rąk do oklasku. Oklasków tych też nie brakło wczoraj; następowały one w przeciągłych salwach po wszystkich piękniejszych scenach, w których postać Adryanny, pojęta przez artystkę jako postać na wskróś idealna, porywała widza słodyczą charakteru i ujmującą dobrocią i poświęceniem kochającej kobiety. Możnaby tu tego rodzaju pojmowaniu roli zarzucić pewien optymizm, pewne pominięcie prawdy na korzyść idealnego pierwiastku w sztuce, ale to już rzecz osobistego poglądu i metody naszej znakomitej artystki, która względom wyższej estetyki w sztuce, artyzmu prawie idealnego podporządkowuje wszystkie swoje kreacye. Pełni estetycznych rozkoszy dostarczyła p. Modrzejewska w scenie ratowania księżnej de Bouillon, rzucając okrzyk: „i ja go kocham!“ Boleść, rozpacz, szał miłosny — wszystko zamykało się w tym okrzyku. Następnie w scenie obłąkania i konania. Była w tem wszystkiem twórczość prawdziwa, porywająca twórczość, która umie nawet tak realistycznym epizodom nadać niepospolitą poezyę: otoczyć śmierć jasnym promieniem aureoli.

Grano „Adryannę“ w ogóle nie bez staranności, choć bez tego pietyzmu, jaki zauważyliśmy w przygotowaniu kilku poprzednich przedstawień Obok głównej bohaterki najwięcej skupiał na siebie uwagę widzów p. Zboiński w roli Micheonneta, przypominając w ogólnem pojęciu i przeprowadzeniu świetny typ, jaki przekazał w tej roli ś p. Rychter. Zboiński nadaje Micheonnetowi dużo ciepła, prawdy i szczerości i tem trafia w istotę roli, bądź co bądź przepysznej w tem przeprowadzeniu. P. Leszczyńska z wielkim temperamentem, ale zbyt małą dozą dystynkcyi wyposażyła rolę księżnej. Doskonałym był jako abbé p. Solski. Rolę hr. Maurycego p. Sobiesław zdawna zalicza do swych lepszych.

Wystawa sztuki była staranna, a stroje pań piękne i stylowe. *(wp.)*

Dział ekonomiczny.

Krajowa komisya dla spraw przemysłowych odbyła w dniu 16 b. m. posiedzenie, na którem obecni byli: przewodniczący: ks. Jerzy Czartoryski; zastępca przewodniczącego: radca Tadeusz Romanowicz; członkowie komisyi: J. Franke, W. Fedorowicz, M. Michalski, A. Nawratil, J. Rotter, A. Sołtyński, dr. F. Weigel, dr. A. Zgórski, L. Zieleniewski, tudzież sekretarz komisyi: J. Starkel.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności stałej sekcyi administracyjnej za czas od dnia 23 września do 15 grudnia, p. Romanowicz referował w imieniu teże sekcyi sprawę założenia „Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego“, mającego na celu „popierać rozwój krajowego przemysłu domowego, rękodzielniczego i fabrycznego tak, ażeby je doprowadzić do skutecznego współzawodnictwa z wyrobami obcego przemysłu tak na krajowych jak i pozakrajowych targach — w szczególności zaś:

a) krajowym rękodzielnikom i przemysłowcom ułatwiać zapoznawanie się z najnowszemi zdobyczami technicznej wiedzy, odkryciami i wynalazkami, z nowemi i ulepszonemi narzędziami i maszynami; zachęcać ich do coraz większego udoskonalania swoich wyrobów pod względem technicznym i artystycznym; wskazywać im drogi zbytu;

b) zaznajamiać ogół z produkcyjnemi siłami kraju, z warunkami powstawania nowych gałęzi przemysłu, z wyrobami krajowemi — i wpływać na publiczność, tudzież na wszelkie władze i instytucye, ażeby swoje potrzeby wyrobami krajowemi zaspakajały;

c) bronić interesów krajowego przemysłu i wszelkiemi dozwolonemi środkami starać się o usunięcie wszystkiego, co rozwojowi jego stoi na przeszkodzie“.

Komisya przyjęła w całości przedłożony jej statut, który wszyscy jej członkowie jako inicyatorowie, upoważnieni do przyjmowania członków, mają podpisać i do wiadomości władzy podać.

Na wniosek sekcyi administracyjnej, referowany przez p. A. Sołtyńskiego, uchwalono wnieść na ręce Wydziału krajowego do Sejmu, ażeby przyznał gminie m. Żywca zasiłek bezzwrotny w kwocie 5.000 złr., płatny w r. 1896, jeżeli gmina przystąpi do wystawienia budynku dla krajowego warsztatu stolarskiego w Żywcu, wedle przyjętego planu i kosztorysu.

Radca J. Franke przedstawił wnioski sekcyi, tyczące się wyrażenia uznania wybitniejszym szkołom zawodowym, kierownikom ich, nauczycielom i werkmistrzom z powodu udziału tych szkół na powszechnej wystawie krajowej. Uchwalono wnioski dotyczące przedstawić Wydziałowi krajowemu, poczem zostaną do wiadomości publicznej podane.

Sekretarz komisyi przedstawił roczne sprawozdanie z czynności komisyi za czas od 1-go grudnia 1893 r. do 1-go grudnia 1894 r. Przyjęto do wiadomości, celem przedłożenia sprawozdania Wydziałowi krajowemu i Sejmowi.

Na podstawie wniosków sekcyi administracyjnej, referowanych przez r. J. Frankego, uchwalono przedstawić Wydziałowi krajowemu zawarcie umowy ze szkołą politechniczną we Lwowie co do założenia tamże krajowej mechanicznej stacyi doświadczalnej na podobnych zasadach, jakie przyjęte zostały przy założeniu krajowej stacyi ceramicznej. i zatwierdzenie statutu oraz regulaminu dla rzeczonej stacyi.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 21 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	738 9 mm	740 0 mm	742 0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—3°6	— 6° 4	—5°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 1	NNW 1	NNW 0
Wilgotność względna (w odsetkach)	95 %	97 %	96 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	8

Uwagi: Wczoraj wieczorem i dzisiaj mgła.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą nam z Warszawy.

Wiele osób jest przekonanych, iż z początkiem nowego panowania nastała dla Polaków nowa szczęśliwsza era. Tymczasem do tej chwili ucisk ani na jotę się nie zmienił. W nocy z soboty na niedzielę zarządzono znów nowe aresztowania. Zamknięto w cytadeli kilku studentów, a także aresztowano panią D. (nazwisko wiadome redakcyi), matkę czworga drobnych dzieci, które utrzymuje własną pracą. Przybyli dla dokonania rewizyi żandarmi, nie zastali pani D. w domu, była u konającej siostry. Dowiedziawszy się od służącej, gdzie się pani D. znajduje, udali się pod wskazany adres i stamtąd zabrali ją i nie pozwolili nawet powrócić do domu, by pożegnać dzieci. Dodać należy, iż przy dokonanej ścisłej rewizyi nie znaleziono nic podlegającego konfiskacie. Siostra p. D. skonała w niedzielę.

Krążą niesprawdzone dotychczas pogłoski, że Medem ma zostać generał-gubernatorem finlandzkim, a Brock generał-gubernatorem wileńskim w miejsce usuniętego Orżewskiego.

Przybyli z Petersburga członkowie Towarzystwa kredytowego ziemskiego zapewniają, że tam jest jak najlepsze dla nas usposobienie i że starania Banku Azowsko-Dońskiego o to, by otrzymał takie same przywileje jak rzeczone Towarzystwo w udzielaniu pożyczek na hipotekę dóbr ziemskich w Królestwie Polskiem, zostały odrzucone.

Telegramy „Nowej Reformy“

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 21 grudnia. Ministrowie Wekerle, Lukacs i Andrassy dzisiaj rano odjechali do Budapesztu.

Karwina, 21 grudnia. Komisya starostwa górniczego oświadczyła, że po dokonaniu szczęśliwem robót, podjętych wśród najtrudniejszych okoliczności w celu opanowania i usunięcia przeszkód, nie sprzeciwia się podjęciu roboty górniczej w celu wydobywania węgla w szybie Franciszki. Skutkiem tego przystąpiono do roboty górniczej po zarządzeniu wszelakich środków przezorności.

Budapeszt, 21 grudnia. *Budapester Correspondenz* otrzymała z Wiednia następujące doniesienie: Wiadomości o przesileniu gabinetowem i o dymisyi ministerstwa, która wczoraj miała nastąpić, są przedwczesne pomimo że sytuacya jest niejasną. Dlatego właśnie cesarz po powrocie z Lichtenegg dokąd wyjeżdża w niedzielę, a więc przed nowym rokiem uda się na dłuższy pobyt do Budapesztu, aby w razie potrzeby przywrócić zupełnie jasną i niedwuznaczną sytuacyę polityczną, a po wysłuchaniu wybitnych członków ciał ustawodawczych powziąść ostateczną decyzyę. Uroczyste odebranie przysięgi od świeżo wybranego strażnika korony w obecności obu Izb odbędzie się w drugiej połowie stycznia.

Budapeszt, 21 grudnia. *Budap. Corersp.* i *Pester Lloyd* zapewniają, że Wekerle nie przedłożył cesarzowi, na wczorajszem, całogodzinnem posłuchaniu u cesarza, formalnej prośby o dymisyę. Wprwdzie kwestya ustąpienia gabinetu była omawianą, lecz monarcha zastrzegł sobie rozstrzygnięcie sprawy na czas pobytu swojego w Budapeszcie, dokąd uda się 28 b. m., lub po Nowym Roku.

Pest. Lloyd oświadcza, że wniesienie dymisyi nastąpi w Budapeszcie, a cesarz przyjmie ją bez wątpienia. Dziennik ten zapewnia, że nowy gabinet składać się będzie z członków stronnictwa liberalnego.

Budapeszt, 21 grudnia. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi: Prezydent rady ministrów dr. Wekerle po audyencyi u cesarza konferował dłuższy czas z ministrami Andrassym i Lukacsem. W sprawie wykupna kolei południowej odbyła się po południu ponowna konferencya, o której brali udział dr. Wekerle, Lukacs, dr. Plener i Wurmbrand. Węgierski minister rolnictwa Festetics odjechał do Wiednia. Ministrowie pozostaną w Wiedniu przez dzień dzisiejszy.

Budapeszt, 21 grudnia. *Budapester Corresp.* otrzymała z Wiednia wiadomość z doniesieniem że cesarz według najświeższych dyspozycyj już dnia 25 b. m. powróci z Wels, a dnia 26 wieczór uda się do Budapesztu.

Wielki Waradyn, 21 grudnia. Dyrektor młyna parowego „Laszlo“ — Maurycy Szilagyi wczoraj przed południem w najętym powozie strzelił sobie w głowę. Odwieziono go do szpitala, gdzie wkrótce umarł.

Dyrekcya młyna wczoraj przed południem w podejrzeniu, że księgi są fałszywie prowadzone, zażądała uwięzienia naczelnego buchaltera Kondy. — Szilagyi i Konda przyznali się, że na szkodę młyna puścili w obieg weksli za 135.000 złr. — Bezzwłocznie zarządzono śledztwo.

Ogłoszenie dyrekcyi oznajmia, że dokłada starań, aby ile możności ochronić wierzycieli od straty bez narażenia zakładu na zgubę.

Berlin, 21 grudnia. Król saski i książę Jerzy przybyli tu wczoraj po południu. Na dworcu powitał ich cesarz.

Z dworca udano się do zamku na przekąskę — a potem wraz z innymi gośćmi na polowanie do Wursterhausen.

Hanower, 21 grudnia. Sąd przysięgłych skazał wczoraj na trzy lata więzienia i na utratę czci przez pięć lat posła do parlamentu Leussa za krzywoprzysięstwo, którego dopuścił się w procesie rozwodowym między przyjacielem swoim drem Schmutzem a jego żoną, zeznając pod przysięgą że z panią Schmutz nie miał ściślejszych stosunków. Główny świadek — pani Schmutz zeznała na niekorzyść Leussa, poczem obrońcy zrzekli się głosu.

Paryż, 21 grudnia. Rozprawa przed trybunałem wojennym w procesie przeciw kapitanowi Dreyfusowi jest tajną. Tylko członkowie trybunału i świadkowie mają wstęp do gmachu. Kapitan Dreyfus przebył ostatnią noc w najbliższym pokoju, stykającym się z salą rozpraw, bo jest chory.

Paryż, 21 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej Brisson podziękował za wybór na prezydenta i odwołał się do jedności i zgody republikanów nietylko na to, aby zdobyte pozycye utrzymać, ale aby dalej się posuwać.

Podczas rozprawy nad wnioskiem o wyznaczenie rocznej pensyi dla wdowy po przeszłym prezydencie Burdeau — poseł socyalistyczny Faberot przemawiał przeciw wnioskowi, jednak Izba 330 głosami przeciw 128 postanowiła przystąpić do rozprawy szczegółowej.

P. Dumas zażądał, aby połowę projektowanej kwoty przyznać matce zmarłego. Przy głosowaniu nad tą poprawką okazało się, że nie było kompletu; dlatego przerwano posiedzenie na pół godziny.

Paryż, 21 grudnia. Izba poselska uchwaliła wczoraj 293 głosami przeciw 174 pensyę 3000 franków rocznie dla matki, a 9000 fr. dla wdowy po zmarłym prezydencie Burdeau. Pensya matki przejdzie potem na dzieci.

Petersburg, 21 grudnia. Potwierdza się wiadomość, że mianowanie ambasadora hr. Szuwałowa generalnym gubernatorem w Warszawie, można uważać za spełnione.

Petersburg, 21 grudnia. Według *Nowosti* Rada państwa zgodziła się na podwyższenie cła dowozowego od bawełny.

Rzym, 21 grudnia *Agencya Stefani'ego* oświadcza, że wieści, rozgłoszone przez paryski dziennik *Le Journal* o umowie między Włochami a Anglią, są prostym wymysłem. Nie ma żadnej umowy między temi mocarstwami co do wspólnej akcyi w Sudanie. Zresztą minister spraw zagranicznych br. Blanc jeszcze dnia 8 b. m. na posiedzeniu Izby poselskiej zaprzeczył stanowczo temu, jakoby rząd włoski kiedykolwiek wyraził zamiar i chęć zajęcia Chartumu — lub jakoby o tem nawiązał jakiekolwiek układy z Anglią.

Rzym, 21 grudnia. Wczoraj wieczór wybuchła petarda na ulicy św. Marka, przy której jest pałac poselstwa austro-węgierskiego przy Watykanie. Nie ma szkody.

Rzym, 21 grudnia. *Agencya Stefani'ego* donosi z Massawy dnia wczorajszego: Major Toselli otrzymał rozkaz udać się z sześciu kompaniami aby się przekonać o uległości Batagosa, naczelnika plemienia Okulekusai, bo wierność jego stała się podejrzaną od czasu, jak zaczął gromadzić ludzi zbrojnych. Wielu zwolenników Batagosa odstąpiło w tych dniach stronę Włochów. Przedwczoraj cofnął się Batagos w kierunku do Halai. Tu uderzyło nań wojsko włoskie. Batagos został pobity i zginął. Zwolennicy jego ponieśli niezmierne szkody. Wojsko włoskie straciło 10 zabitych i 12 rannych krajowców. To zwycięstwo zniszczy dalsze intrygi naczelników innych plemion abysyńskich.

W okolicy ku Sudanowi obecnie spokój.

Florencya, 21 grudnia. Dziennik *Natione* otrzymał z Rzymu pewne doniesienie, iż Tanlongo w teraźniejszem śledztwie zeznał, że oszczerstwa zawarte w dokumentach Gliolitti'ego a skierowane przeciw Crispi'emu, pisał w ministerstwie spraw wewnętrznych, gdy go tam w nocy potajemnie z więzienia przyprowadzono.

Sofia, 21 grudnia. Radosławowi nie udała się misya utworzenia nowego gabinetu. Usiłowanie jego, aby nowy gabinet utworzyć z Radosławczyków i Cankowczyków, nie powiodły się z powodu stanowczego oporu Petrowa, który nie chce wstąpić do gabinetu, w którym zwolennicy Cankowa mają zasiadać.

Teraz Stoiłow otrzymał polecenie utworzenia nowego gabinetu,

Belgrad, 21 grudnia. Z autentycznego źródła zapewniają, że co do wyborów do skupczyny i jej zwołania nic dotąd nie postanowiono.

Kalkuta, 21 grudnia. Członek parlamentu angielskiego Curzon przybył właśnie z Kandaharu i przywiózł wiadomość, że emir afganistański przyjął zaproszenie królowej, aby odwiedził Anglię. Emir przyrzekł udać się w podróż do Anglii, skoro się na siłach pokrzepi.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 21 grudnia 1894.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	10
Zjednoczony dług w srebrze	100	—
Austryacka renta złota	124	—
4% austryacka renta (marcowa)	99	55
4% węgierska renta złota	123	85
4% węgierska renta koron.	98	20
Akcye banku austro-węgierskiego	1043	—
Akcye kredytowe	398	50
Londyn	123	95
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	60	80
20 marek	12	16
20-to frankówki za sztukę	9	85½
Banknoty włoskie	46	20
Dukaty austryackie	5	86

Wiedeń, 21 grudnia. Ruble 133·25. Cena nafty 16·— — —·— Spirytus gotowy 15·80. — Żyto na wiosnę 5·83—0·00. Pszenica na wiosnę 6·85 do 0·00. Owies na wiosnę 6·05—0·00.

Wiedeń, 21 grudnia. 4% oblig. poż. kraj. z 1891 95·70; 4% oblig. poż. kraj. z 1893: 96·25; 4% galic. fund. propin. 96·70; 4½% list. banku kraj. 100·50; 5%-owe obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56 let. 97·—; Akcye Karola Ludwika 216·80; Akcye kolei lwowsko-czern. 293·—; Losy z 1854 na 250 złr. — 150·75; losy z 1860 na 500 złr. — 154·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 162·75; losy z 1864 za 100 złr. — 196·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 398·62; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 448·—; Länderbank na 200 złr. — 279·50; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1043 —

Berlin, 21 grudnia. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 242·— mrk. Węgierskie kredyty —·— mrk. Austryacka złota renta 101·75 mrk. Austryacka srebrna renta 96·80 mrk. Węgierska złota renta 101·70 mrk. Węgierska renta koronowa 95·50 mkr. Austryackie banknoty 164·30 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·75 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Obwieszczenie.

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż w myśl uchwały Wydziału Wielkiego z dnia 21 kwietnia 1884 roku, **Biura Kasy Oszczędności, z wyjątkiem Oddziału zastawniczego, będą** — jak w latach poprzednich, tak i w tym roku — **w dniach 29, 30 i 31 grudnia b. r. zamknięte dla Publiczności,** a to celem uzyskania spokojnego czasu na zamknięcie ksiąg i przeprowadzenie należytej, oraz gruntownej kontroli.

Procenta od wkładek, przypadające za ubiegłe półrocze, będą wypłacane od dnia 16 do 28 grudnia b. r. włącznie.

Jeżeli zaś w tym przeciągu czasu nie zostaną odebrane, Kasa Oszczędności doliczy je z dniem 1 stycznia 1895 roku do kapitału i oprocentuje podług tej samej stopy procentowej, co sam kapitał. 3096 2

Kraków, dnia 13 grudnia 1894 r.

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

L 4094.

Ogłoszenie licytacyi.

W celu wypuszczenia prawa propinacyi miejskiej w mieście Wieliczce w $5^1/_2$-letnią dzierżawę począwszy od 1 lipca 1895 roku do końca miesiąca grudnia 1900 r. odbędzie się w magistracie tutejszym **publiczna licytacya dnia 28 grudnia 1894 r. z rana od godziny 9 do 12 w południe,** na którą się zaprasza Panów, chęć licytowania mających.

Jako cenę wywołania ustanawia się dotychczas opłacany roczny czynsz dzierżawny, a mianowicie:
1. za prawo propinacyi 10.000 złr.
2. „ „ poboru opłat od wprowadzanych trunków do miasta 8.868 złr. Razem 18.868 złr. (ośmnaście tysięcy ośmset sześćdziesiąt ośm).

Licytacya odbędzie się tylko za pomocą ofert pisemnych, które do godz. 12 w południe komisya do tego ustanowiona przyjmować będzie.

Później wniesione lub niedokładnie sporządzone oferty, uwzględnionemi nie będą.

Warunki licytacyjne można przeglądać w godzinach urzędowych w kancelaryi Magistratu.

Wieliczka, d. 27 listopada 1894.

Za burmistrza:
3025 2 3 **Dr. J. Dziewoński.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.